Rok I. Kraków, Wtorek 27 października 1963 r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

Czy „truciciel z Zagłębia” Paweł Grzeszolski BĘDZIE UNIEWINNIONY?

Dziś przemówienie stron, wyrok prawdopodobnie jutro

Dziś w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zostanie wznowiony proces Grzeszolskiego. Rozprawa zacznie się o godz. 10 rano przemówieniem wnoszącego oskarżenie prokuratora Guszkowskiego, poczem nastąpią przemówienia obrońców i repliki.

We wtorek prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Jaki będzie?

Szale sprawiedliwości zdają się wahać jeszcze to w jedną, to w drugą stronę, choć przesądzający całą sprawę i dający podstawę do wyrokowania przewód sądowy został już w sobotę zamknięty...

Węzeł poszlak

W mowie swej, którą dziś wygłosi prokurator, oskarżyciel publiczny, będzie się starał węzeł poszlak zacisnąć, wiążąc w logiczną całość wszystkie fakty, ujawnione w przewodzie sądowym, będzie się starał ukazać oblicze duchowe Grzeszolskiego — zbrodniarza, Grzeszolskiego „truciciela z Zagłębia”.

Obrońcy będą oczywiście usiłowali węzeł ten rozluźnić, w zupełnie innym świetle przedstawiając niektóre fakty, będą się starali ukazać oblicze Grzeszolskiego — człowieka niewinnego ofiarę tragicznego splotu okoliczności.

Które z tych oblicz, kryjących się za kamienną maską spokoju Pawła Grzeszolskiego, jest prawdziwe?

Przewód sądowy

Zamknięty w sobotę przewód sądowy niewiele wniósł nowych faktów do sprawy. Był on właściwie skrótem przewodu pierwszej instancji. Obrona poszła po tej samej linji, co i w procesie sosnowieckim, oskarżenie również nie mogło odbiec od zasadniczej linji, wytoczonej w pierwszej instancji. Również orzeczenie biegłych było w zupełności potwierdzeniem orzeczenia z pierwszej instancji.

Obrona

Obrońcy Grzeszolskiego w dwóch kierunkach poprowadzili obronę: starali się udowodnić że dzieci Grzeszolskiego nie zmarły wskutek zatrucia talem, lub też jeżeli przyczyna śmierci Jerzego i Lucyny Grzeszolskich był tal, to dostał się do organizmów tragicznie zmarłych dzieci drogą przypadkową

Biegli orzekli: Tal

Pierwszy punkt obrony zbili biegli: profesor Grzywo - Dąbrowski, prof. Modrakowski i prof. Siengalewicz, który występował już w procesie sosnowieckim.

Opinję biegłych sądowi przedstawił prof. Siengalewicz. Zamyka się ona w 4 punktach, z których pierwszy mówi, że na podstawie materiałów znajdujących się w aktach sprawy, biegli przyszli do przekonania, że śmierć śp. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła wskutek zatrucia talem i że wszystkie objawy chorobowe wskazują, iż chodziło o tę truciznę.

W punkcie drugim biegli stwierdzają, że tal dostał się do organizmu denatów za życia, co było bezpośrednią przyczyną śmierci.

Sekcja zwłok — mówi punkt trzeci — nie wykazała żadnych takich zmian organicznych, któreby same przez się mogły spowodować śmierć.

Wreszcie w punkcie czwartym biegli orzekają, że nie można stwierdzić, czy zatruto talem Cabajównę, służącę oskarżonego.

Które oblicze Grzeszolskiego jest prawdziwe?

Pozostał drugi punkt obrony: że śp. Jerzego i Lucynę Grzeszolskich nie otruł ojciec.

Obrońcy Grzeszolskiego punktu tego bronią, starając się wykazać z jednej strony możliwość przypadkowego zatrucia zmarłych dzieci talem, z drugiej strony chcą udowodnić, że Grzeszolski nie był zdolny popełnić zbrodni otrucia dzieci.

Na dowód możliwości przypadkowego zatrucia talem, obrońca wniósł o załączenie do akt dowodowych plakatu, wywieszanego przed paru laty w Warszawie podczas masowego wytruwania szczurów. Nosił on tytuł: „Morituri“. Mówiło się tam, iż trucizna na szczury zawiera octan talu.

Prok. Guszkowski kategorycznie zaoponował przeciwko wioskom obrońcy, zaznaczając m. in., że trudno przypuścić, aby szczury otrute w Warszawie zawędrowały do Sosnowca na podwórko Bugajów.

Aby wykazać, że Grzeszolski nie był zdolny do popełnienia zbrodni otrucia dzieci, obrońcy starali się przedstawić oskarżonego jako człowieka głęboko religijnego i szlachetnego, dobrego ojca i dobrego człowieka. Dowodem miała być powieść Grzeszolskiego „Opoka Piotrowa“, oraz list oskarżonego, napisany do rodziny zmarłego przyjaciela, wyrażający współczucie.

Wręcz inne światło na osobę oskarżonego starał się rzucić prokurator.

Szczególnie charakterystyczne są dwa wnioski prokuratora, wprawdzie nie przyjęte, ale już przez samo to, że zgłoszone, mogące wiele sugerować kompletowi sędziowskiemu. Jeden o dołączenie do akt sprawy raportu, że Grzeszolski po ogłoszeniu wyroku w Sosnowcu wołał:

„Mordercy, kaci Bugajowie”!

drugi wniosek o dołączenie do aktów raportu straży więziennej, że Grzeszolski po wydaniu wyroku śmierci opowiadał w więzieniu frywolną historię, jak raz zahypnotyzował 19-letnią dziewczynę i uwiódł ją dwunastoma sposobami.

Grzeszolski sam się scharakteryzował...

Do uzupełnienia charakterystyki Grzeszolskiego w znacznej mierze przyczynił się sam oskarżony. Każda odpowiedź jego, wypowiadana tonem obojętnym, robiła wrażenie przemyślanej długo, na co zresztą miał czas w więzieniu przy swej inteligencji doskonale możliwości.

Niektóre zaś fragmenty jego zeznań, w których i nadal nie oszczędza zmarłych dzieci przedstawiając je w najfatalniejszym świetle, robią wrażenie cynizmu. Gdy opowiadał o tym naprzykład, że córka odpowiedziała mu: „Łajdaczyłam się“, w głosie jego brzmiało znudzenie, przymus, tak, jakby opowiadał poraz setny tego samego wieczora mało zajmującą powiastkę.

CHŁÓD „MĘDRCĄ“

Poza tym ten chłód jaki wieje od całej jego postaci „mędrca“, który, czy dla swych doświadczeń, czy zwykłej kupieckiej kalkulacji, zdolny jest do popełnienia najgorszej rzeczy, spokój, niezałamanie się... Kamiennie spokojny i opanowany Grzeszolski tylko powiekami mrugał w nerwowym tempie.

Gdy mówił, stojąc zwrócony do sądu i gdy siedział na ławie oskarżonych podczas przerw, nie oglądał się na publiczność, gdzie w pierwszym rzędzie na wysuniętym krześle siedziała jego druga młoda żona. Nie patrzył w tę stronę, bo nieco dalej siedziała jego najzaciętszy wróg. siostra zmarłej żony, Kuczalska.

Ponura tajemnica zbrodni

Ponura tajemnica śmierci dzieci Grzeszolskiego, będąca przedmiotem tylu dociekań, jest jednocześnie tajemnicą stosunków, jakie łączyły Grzeszolskiego z jego obecną żoną.

Dramat w rodzinie „truciciela j Zagłębia“, przygotowany od lat całym pożyciem małżeńskim Grzeszolskich, ich stosunkami z Bugajami, wreszcie zdeterminowany charakter oskarżonego, rozpoczął się właściwie od chwili, kiedy na horyzoncie pożycia małżeńskiego Grzeszolskich ukazała się uczenica seminarium nauczycielskiego 16-letnia Pelagia Staciwińska.

Wbrew twierdzeniu Grzeszolskiego znajomość ta nie była ani niewinna, ani zdawkowa. Staciwińska zyskała serce Grzeszolskiego i swoje oddała jemu. Zorjentowała się w sytuacji śp. żona Grzeszolskiego i podjęła twardą, zdecydowaną na wszystko walkę z mężem i Staciwińską o uratowanie całości domowego ogniska.

Nic to niepo mogło. Głęboka stosunek Grzeszolskiego i Staciwińskiej w miarę swego rozwoju coraz bardziej przybierał na sile.

W walce tej śp. Grzeszolska legła. Grzeszolskiemu rozwiązały się ręce mógł teraz połączyć się ze Staciwińską.

Ale powstała

Niespodziewana przeszkoda

Dzieci Grzeszolskiego nienawidziły Stacwińską całą duszą. Mimo wysiłków ojca nie chciały zmienić stosunku do niej.

DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ

DALSZY CIĄG ZE STR. I-SZEJ

Czy Grzeszolski będzie uniewinniony?

Lucynka niejednokrotnie mówiła, że prędzej „wyprowadzi się na Małobądź" (cmentarz w Sosnowcu), niż Staciwińska wejdzie do domu matki.

Jurek ograżał się, że „zastrzeli i ojca i siebie".

Dzieci często mówiły o Staciwińskiej, że „po ich trupach tylko wejdzie do domu".

Nastrój na sali

Nastrój, jaki towarzyszył przewodowi sądowemu w procesie apelacyjnym, nie był przychylny dla oskarżonego.

Jak w procesie sosnowieckim, tak i podczas obecnej rozprawy większość publiczności stanowią kobiety z inteligencji, żądne niezdrowych sensacyj. Miejsca dla prasy są szczelnie wypełnione, widzi się także wielu prawników. Wśród nich zwraca uwagę

mec. Pawełek z Sosnowca

Nie został on dopuszczony do rozprawy, jako powód cywilny rodziny Bugajów, nie można jednak powiedzieć, aby nie odegrał w procesie apelacyjnym swej roli. Oskarżenie, wnoszone przez prok. Guszyńskiego opiera się przecież w zasadniczych zarysach na oskarżeniu pierwszej instancji, które tak zręcznie i przekonywująco popierał adw. Pawełek i przypieczętował swą mową.

— Jakiego wyroku spodziewa się pan mecenas? — zapytujemy adw. Pawełka.

— W procesie sosnowieckim byłem „pilotem", obecnie jestem „obserwatorem" — mówi żartobliwie mec. Pawełek — mogę więc jako objektywny obserwator powiedzieć, że wiele przemawia za wyrokiem skazującym...

— A czy będzie pan mecenas na poniedziałkowych przemówieniach stron?

— Niestety, muszę jechać do Sosnowca na sprawę — odpowiada mec. Pawełek.

Oskarżyciel publiczny i oskarżony

Wśród warszawskich kolegów adw. Pawełka staramy się następnie wysondować opinję co do procesu

Sytuacja Grzeszolskiego w procesie apelacyjnym budzi wśród nich duże zaciekawienie, gdyż „truciciel z Zagłębia" spotkał przeciwko sobie przenikliwego prokuratora, którego cechuje również zdolność do ironii, która odpłaca oskarżonemu w odpowiedzi na jego złośliwostki. Prokurator jest tak samo spokojny i zimny. To też dzisiejsza jego mowa oskarżycielska oczekiwana jest z ogromnym zaciekawieniem, nie mniejszym, niż mowy obrońców.

3 miliony i 100 tysięcy

Polska liczy 3 miliony dzieci w wieku przedszkolnym i ma dla nich... 100 tysięcy miejsc w przedszkolach.

Po porównanie z Francją czy Niemcami nie ma co sięgać. Istnieje w tych krajach specjalny departament wychowania przedszkolnego przy ministerstwie oświaty. Po co zresztą porównywać z tymi krajami, gdy wyprzedza nas w tej dziedzinie Jugosławia i Bulgaria.

Lekarze zgodni są w twierdzeniu, że dzieci robotnicze niszczy niedola siedmiu pierwszych lat życia, tak że do szkoły wstępuje dziecko niedorozwinięte lub opóźnione w rozwoju.

Dla dzieci z zamożniejszych warstw również jest niezbędne choćby jednoroczne przygotowanie przedszkolne dla rozwinięcia władz umysłowych i fizycznych. Mniej znacznie byłoby wówczas dzieci, które muszą korzystać w nauce z pomocy korepetytorów.

Dla dobra najmłodszego pokolenia podjęta musi być jak najszersza akcja rozbudowy w Polsce sieci przedszkoli. Przy jak najwyższej współpracy społeczeństwa z organizacjami nauczycielskimi należy dążyć do zmniejszenia rozstępu, jaki dzieli cyfrę 3 milionów dzieci i cyfrę 100 tysięcy miejsc dostępnych dla nich w przedszkolach.

Ślub Kiepury odbył się

przed 10-cioma dniami!

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, bo od siostry stryjecznej Jana Kiepury, znanej śpiewaczki operowej p. Kiepura - Osieckiej, Jan Kiepura wziął już ślub w Katowicach z Martą Różą Matyldą Eggerth, artystką filmową, zamieszkałą w Berlinie, córką kupca Pawła Adolfa Fryderyka Emila Eggertha, zam. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ślub odbył się 16 bm. między godziną 9 a 12.30 przed urzędnikiem stanu cywilnego. Na ślubie obecna była matka Jana Kiepury i dwóch świadków, bliskich rodzinie sławnego śpiewaka.

Ceremonia ślubna odbyła się w ścisłej tajemnicy.

Natychmiast po ślubie młoda para udała się pociągiem pośpiesznym do Wiednia.



Stryjeczna siostra Jana Kiepury, znakomita śpiewaczka opery lwowskiej p. Janina Kiepura - Osiecka.

Półwysep Helski będzie wyspą

Kanały odetną go od lądu

W związku z potrzebą rozbudowy portu w Gdyni, zaprojektowano budowę kanału przemysłowego, który od basenu nr. 5 portu w Gdyni i Reod basenu nr. 5 portu w Gdyni przetnie ląd przez dolinę Rewy i Redy i połączy port gdyński z zatoką Pucką.

W ten sposób cały cypel Oksywski wraz z wioskami: Babi Dół, Dębogórze, Pierwoszyno, Mechelinki i Rewa będzie jakby odcięty od lądu kanałem i stanie się pewnego rodzaju wyspą. Kanał posiadać będzie długość 20 km. Najbliższy 4-letni plan rozbudowy przewiduje wykonanie 600 m. tego kanału kosztem 18 milionów złotych, w ciągu pięciu zaś lat zbudowany będzie kanał długości 2,4 km. Dalsze przedłużanie kanału następować będzie w miarę znajdowania środków finansowych. Jednocześnie z budową kanału będą wykonywane mosty zwodzone dla dróg przechodzących nad kanałem.

Poza tym, projektowana jest budowa drugiego kanału przy Wielkiej Wsi, który połączy zatokę Pucką z portem rybackim w Hallerowie. Kanał ten pozwoli kutrom rybackim przybywać wprost z otwartego Bałtyku w czasie 2 godzin. W ten sposób półwysep Helski będzie oddzielony kanałem od lądu i również stanie się „wyspą".

Podróż kapelusza

DOKOŁA ŚWIATA

Z jednego krańca świata na drugi wędruje właśnie obecnie... kapelusz pewnego Amerykanina. Amerykanin ten, skromny buchalter, przez całe życie marzył o wielkiej podróży.

Dowiedział się, że kilku dziennikarzy podjęło podróż dookoła świata. Uprosił ich tedy, by zabrali z sobą jego kapelusz.

On sam nie mógł odbyć takiej podróży, bo nie ma pieniędzy. Niechże tedy kapelusz jego przejedzie się po świecie.

Kapelusz odbędzie tedy turę dokoła świata. Towarzyszą mu myśli i marzenia skromnego buchaltera.

ECHA

Spuścizna Wielkiego Marszałka

Dzisiejsza „Polska Zbrojna" poświęca swój artykuł nominacji gen. Śmigłego-Rydza marszałkiem Polski. Poza wywodami na ten temat i licznymi cytatami z przemówień gen. Śmigłego - Rydza i marszałka Piłsudskiego znajdujemy w artykule tym ustęp następujący:

„Gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 10 listopada na dziedzińcu zamkowym dotknie buławą Wielkiego Marszałka — przywiezioną z wawelskiego grobowca w asyście sztandarów wojska — buławy, którą ofiaruje generałowi Śmigłemu, to tym namaszczeniem przekaże Mu w sposób widomy całość spuścizny Józefa Piłsudskiego".

Ustęp ten, zawiera nieznane dotychczas informacje ze szczegółów uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Śmigłemu-Rydzowi



RYWALE

Hucznie bawiono się na imieninach pani Pufy Zastawnik. Młódź hasała ochoczo; foxy, tanga, walce i oberki odchodziły aż miło. Gwar roześmianych, młodzieńczych głosów przepełniał salony.

Jeden tylko p. Dawid Szulginengias siedział w kącie osowiały i smutny, co chwila wzdychał ciężko, wstawał z krzesła i niespokojnym wzrokiem spoglądał dokoła.

— Co jest was Dawid? — zagadnął go przyjaciel p. Moniek Rabinowiczower.

— Uj, wytrzymać nie mogę, a nie wiem, gdzie to jest.

— Co?

— Sie domyślcie.

— A! Dziecko jesteście Szulginengias, idziecie trzecie drzwi na lewo z korytarza.

Pan Dawid ruszył skwapliwie we wskazanym kierunku. Po 2-ch godzinach nieobecności p. Szulginengiasa, towarzystwo zaniepokoiło się nieco.

Zainteresowany o przyjaciela p. Rabinowiczower domyślnie uśmiechał się. Po 3-ch godzinach usłyszano z korytarza jakieś odgłosy, jak gdyby walenie w drzwi. 3-ch panów udało się w kierunku dyskretnej ubikacji, która o dziwo zamknięta była na zasuwkę z zewnątrz. Drzwi niezwłocznie otworzono. P. Szulginengias wypadł z wnętrza, jak rozjuszony tur, rzucił się z okrzykiem „świnia tak pójdzie robić!" na p. Rabinowiczowera i dotkliwie go poturbował.

Jak się okazało p. Rabinowiczower obawiając się konkurencji p. Szulginengiasa, jako rywala o względy uroczej solenizantki zamknął go chytrze w „00".

P. Szulginengias z dumnie podniesionym czołem zapłacił 50 zł. grzywny w sądzie za pobicie, ale niestety p. Pufa wybrała p. Rabinowiczowera, gdyż p. Dawid został na skutek przymusowego zamknięcia na zawsze ośmieszony w jej oczach.

Pocieszmy się, że p. Rabinowiczower też kiedyś wpadnie.



WIĘCEJ KONTROLI

Od trzech tygodni toczy się w Radomiu proces b. naczelnika urzędu skarbowego, Krzysztoforskiego. Pan ten razem z kilkoma swymi podwładnymi i kolegami, zdefraudował olbrzymią sumę pieniędzy państwowych, coś około 110 tysięcy złotych.

Długo uchodziło mu to bezkarnie, Przeprowadzano, coprawda, kontrolę finansów urzędu skarbowego, ale kontrola ta miała tylko charakter formalny. Jeden czy drugi dygnitarz, przyjeżdżający dla sprawdzenia stanu ksiąg i kasy, bywał podejmowany gościnnie przez człowieka, którego miał skontrolować, razem z nim spędzał czas na libacjach, a potem sporządzał raport, z którego wynikało, że wszystko jest w porządku.

I taki stan trwał kilka lat.

Utworzyła się w Radomiu cała klika ludzi, żerujących na skarbie Państwa, na funduszach płynących z kieszeni społeczeństwa. Biedny chłop, robotnik, niezamożny urzędnik płacił pieniądze, licząc, że idą one na zaspokojenie potrzeb Państwa, na obronę kraju, na oświatę, a tymczaesm banda nieuczciwych urzędników chowała pieniądze do kieszeni.

Na szczęście nie wszyscy kontrolerzy lekceważyli swe obowiązki. Trafiono na ślad nadużyć i przerwano piękną idyllę defraudantów. Z foteli urzędniczych przeniesiono ich na ławy oskarżonych.

Inny wypadek. W związku z wykryciem nadużyć w kilku kancelariach komorników warszawskich i osadzeniem 3 komorników w więzieniu, władze nakazały przeprowadzenie generalnej lustracji we wszystkich kancelariach komorników stołecznych.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że wszyscy urzędnicy są nieuczciwi. Wprost przeciwnie, mamy pełne uznanie dla ludzi, pracujących ciężko w służbie dla Państwa. Nadużycia wydarzają się wszędzie. Ale z przytoczonych wypadków należy wyciągnąć wnioski, zmierzające do usunięcia zła czy zapobieżenia mu:

więcej kontroli, więcej baczenia na grosz publiczny, tak ciężko przychodzący ludziom pracy.

SZCZĘŚLIWY KRAJ

w którym pieniądze nie mają znaczenia

W tych dniach przyjechał do Londynu jeden z najbogatszych i najpotężniejszych władców Dalekiego Wschodu sułtan Selangoru wraz z małżonką, aby się poddać leczeniu u znakomitego specjalisty.

Aladyn Sulejman, sułtan Selangoru ma lat 74, a zawsze jeszcze uchodzi za najpiękniejszego mężczyznę w swoim kraju i jest bożyszczem miejscowej płci pięknej. Pochodzi z nadzwyczaj starego rodu i prowadzi życie zgodne z tradycjami i obyczajami ojczyzny. Trzyma harem, którego by mógł pozazdrościć mu niejeden bajeczny kalif z opowieści z tysiąca i jednej nocy.

Żółty monarcha

W Londynie dokucza wschodniemu władcy chłód. Zarówno on, jak i cała jego świta i kilkanaście dam haremowych nieustannie użalają się na przykry angielski klimat. Stroje ich nie są dostosowane do temperatury angielskiej. Są to nadzwyczaj barwne tuniki z przepięknych jedwabi, muślinów i batików artystycznych — niestety od chłodu nie uchronią. Sułtan nie chce ubrać się po europejsku, gdyż uważa, że byłoby to ciężkim wykroczeniem przeciw tradycjom.

Strój władcy odróżnia się od strojów jego świty kolorem. Jest zawsze żółty. Żółta barwa jest przywilejem panujących w Selangorze. Krewni panującego mają prawo używania żółtej barwy w przepisanym stosunku. Czym bliższe pokrewieństwo z władcą, tym bardziej żółtym jet strój.

Kilkanaście tuzinów dzieci sułtana

Sułtanowi towarzyszy siedmioro jego dzieci. Ma ich wszystkich kilkanaście tuzinów, gdyż wstąpił w związki małżeńskie odrazu z kilkunastu żonami, mając zaledwie 15 lat, a od tej pory powiększał ilość małżonek, które mu dawały liczne potomstwo.

Dzieci te są wychowywane tradycyjnie, jakkolwiek pod wpływem cudzoziemców sułtan zgodził się na udzielanie im niektórych europejskich nauk

Sułtan mówi nieco po angielsku, a poza tym włada biegle kilkunastu narzeczami, używanymi przez poddanych w jego wielojęzycznym państwie.

Następca tronu sułtana jest jego trzeci skolei syn, gdyż najstarszy i drugi zostali od następstwa tronu usunięci za intrygi przeciw angielskiemu rezydentowi. Jest to największą bolączką sułtana i zdaje się, że jego przyjazd do Londynu ma na celu nie tylko zabiegi lecznicze, ale też uzyskanie u króla angielskiego cofnięcia decyzji, pozbawiającej pierworodnego syna następstwa tronu.

Szczęśliwy kraj

Selangor, państwo na Malajskim półwyspie, w którym włada sędziwy monarcha, należy do najszczęśliwszych zakątków na świecie. Cieszy się wyjątkowo łagodnym i zdrowym klimatem, ma wspaniałą roślinność i liczne bogactwa naturalne. Warunki życiowe są tam niesłychanie łatwe. Ludność nie przepracowuje się, gdyż hojna natura niesie jej swe dary obficie i pozwala korzystać z nich bez żadnego wysiłku. Pieniądze mają w Selangorze wielkie znaczenie, gdyż handel jest jeszcze na stopie niesłychanie prymitywnej i tranzakcje zawierane są przeważnie w naturze

Namiętnością Selangorczyków jest polowanie. Namiętność tę mogą nasycać dowoli, gdyż w dżunglach i lasach niebrak dzikiego zwierza.

Amok

Jedynym nieszczęściem błogosławionej krainy jest wybuchająca od czasu do czasu epidemja dziwnej choroby umysłowej, zwanej „amokiem".

Amok — to rodzaj szału, wywołującego prawdopodobnie porażenia słoneczne. Dotknięty amokiem zachowuje się, jak wściekły pies. Bez żadnej przyczyny zewnętrznej wpada w niepohamowany gniew, chwyta broń, jaką ma pod ręką i pędząc na oślep morduje, kogo tylko napotka.

Szaleńca takiego nie można wyleczyć. Nikt go też leczyć nie próbuje, zostaje poprostu zabijany, jak wściekły pies.

Lekarze europejscy, którzy badali amok, opowiadają, że każda ofiara już na długo przed ostatecznym atakiem szału zdradza objawy nienormalności i gdyby ludność miejscowa na objawy te zwracała baczniejszą uwagę, możnaby dotkniętych nimi zawczasu izolować.

W Salangorze panuje powszechnie mniemanie, że chorego na amok może uleczyć dotknięcie rąk sułtana. Niestety nie zostało to nigdy sprawdzone, bowiem żaden sułtan nie życzy sobie dotykać niebezpiecznych szaleńców, być może nie tyle z obawy, aby mu nie zrobili krzywdy, ile nie chcąc narazić na szwank opinji o skuteczności dotknięcia.

Dr. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI

·S·U·M·I·E·N·I·E·

2)

—

Po twarzach słuchających przebiegał raz po raz wyraz zdziwienia i grozy.

— Ale co dziwne i tego to już całkiem nie rozumiem... w każdym dole, który buty wygniotły, weiśnięte były jakieś papiery drukowane, jakby obligacje czy druki i wszystka ta masa tak się pomięła i pomięszała, że trudno było rozpoznać, co na nich wypisane... Ja tu taki papier jeden przyniosłem...

— Pokażcie! — rozkazał zarządca.

— Zaraz, tu mam w sieni — co mówiąc wyszedł i wrócił po chwili ze zmiętym arkuszem papieru, na którym były rozległe tłuste plamy, przechodzące gdzieniegdzie w ceglasto - żółtą i zielonkawą, kleista masę.

Strażnik trzymał arkusz ostrożnie za jeden koniuszek i odwracał z obrzydzeniem twarz. Od papieru biła silna woń trupiej zgnilizny.

— Zbliżcie tu pod światło! — wezwał go prokurator, przytykając chustkę do nosa. Przy mdłym blasku przepalonej żarówki poznać można było, że to akcja Banku miejskiego najnowszej emisji i dostrzec wyraźne ślady podeszwy i obcasa, które wtłaczające w miąż gnijącego ciała pozostawiły na tewście podłużne swe kontury.

— Proszę łaski Pana Prokuratora, nieboszczyk tak jest zdeptany, żeby go rodzona żona nie poznała.

— Dobrze, już dobrze, ale mówiliście, że dwa groby otwarto?

— Tak jest. Zaraz przy tym grobie stoi grobowiec starszy, taki z czarnego kamienia, adwokata Mengera. Leżało ich tam dwoje. On i ona. Już parę lat. Ale ten warjat i ten grób otworzył.

— No i cóż?!

— Ano, tu nie wiele zrobił. Płyta była oderwana a grób pusty.

— A trumny?

— Poszedłem szukać...

— No i cóż, znaleźliście?

— A ino! Zataskał je na koniec 94-go pola, na górę gdzie zagajnik, tam ustawił pod lipa obok siebie, do koła ziemią podsypał, przyniósł dwa krzyże z porzuconych grobów, poodrywał tabliczki i krzyżyki powtykał u głów. Na ławce zostawił książeczkę do modlenia... Jszcze była otwarta... modlił się pewnie biedaczysko po tej robocie. A robota to nielada, ponoć dlatego tak spotniał i stękał gdym go przyłapił.

— Pójdziemy na miejsce! — zakonkludował prokurator — prowadźcie człowieku!

Jakoż ruszyli szerokim traktem głównej alei. Po paru minutach, poprzedzani przez strażnika, skręcili w lewo ścieżyną, przerzynającą pole 56-te i z daleka ujrzeli już błyszczące z zewnętrznej strony w świetle księżycowem porzucone obok grobowca wieko trumny.

Gdy się zbliżyli, widok, który ich uderzył, zmroził im szpik w kościach. Zdrętwieli.

W wysuniętej na poły trumnie leżała bezkształtna figura, mieszanina szczątków munduru z kleistą, cuchnącą, galaretowato - płynną masą, z której tu i ówdzie, ociekłe z rozłożonych tkanek mięsnych piszczele, przebiwszy zbutwiałe ubranie, sterczały ku górze...

Na całem ciele nieboszczyka znać było wyraźnie ślady stłoczenia i przyglądającym się na pierwszy rzut oka rzucił sie obraz, że sprawca, znęcał się nad trupem, skacząc po miękkiej masie z pasją furjata. W dziurach i wyrwach tak powstałych, tkwiły wdeptane gwałtownie akcje bankowe, które, włoczone w galaretę zwłok, zmiętymi końcami wyzierały z pod wgniecionych żeber... Tu i ówdzie kawał trupa — który, czy przez sklerozę, czy przebiegające w tem miejscu ścięgno lub tkankę łączną, dłużej opór stawiał dziełu rozkładu — przykrywał akcje, a ze szczelin sączyła się leniwie zielono - żółta ciecz, zgniłej, zmięszanej z treścią jelit, krwi.

Badający odwrócili ze zgrozą oblicza od trumny i zapalili szybko papierosy, by pokryć zmięszanie i wstrzymać zbliżające się omdlenie.

Pierwszy odzyskał równowagę prokurator. Trzymając chustkę przy ustach pochylił się nad trumną i przyglądał z uwagą śladom nóg, starając się odczytać tekst świstków papieru, które w świele księżyca przypominały sterczące z bagna płatki kwiatu orzechów wodnych. Poznał, że akcje te jednego były rodzaju.

Gdy ochłonęli z pierwszego wrażenia i skierowali kroki ku końcowi cmentarza, gdzie z dala widać było wzgórek lipami obramowany, przerwał milczenie pierwszy zarządca cmentarza:

— Cóż Pan Prokurator sądzi o tej dziwnej historji?

— Nic nie rozumiem! Czyny obłąkańców są jak chaos w komórkach ich mózgów. Ani wątka, ani pewinowactwa logicznego... zresztą, zobaczymy co on sam powie.

Po paru minutach wspinania się wąską, na schody pociętą ścieżką stanęli na małej polanie, dokoła której, jak szyldwachy na tarasie zamkowym, stały lipy, które Bóg wie kto, kiedy i poco tu posadził. Rozłożyste konary rzucały cień głęboki na kraj polany, a pod jedną z najszerszych, matczynem swem skrzydłem największą tulących przestrzeń, dostrzegli dwie obok siebie stojące trumny, świeżo z grobu wydobyte. Metalowe ściany wilgoć i śniedź pocentkowały grynszpanowemi plamami o brzegach delikatnie kiścią, jak jedwabi kokon. obrosłych. Na jednej z nich widniał u wezgłowia napis na tabliczce:

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda Gazeta dla wszystkich

PAŹDZIERN 26 Poniedziałek	Dziś: Lucjana Jutro: Sabiny

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Mały buntownik i Concertina
Promień: Pasteur.
Stella: Samochód Nr. 99 i Annapolis.
Sztuka: Róża.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura).
Zorza: Szpieg Nr. 13.
Muzeum: Chłopcy z placu broni.
Bagatela: „Mazur" (Pola Negri) oraz rewia pt. „Brazylia ma głos".
Dom Żołnierza: Kocham wszystkie kobiety.

Poświęcenie kościoła GARNIZONOWEGO

Wczoraj przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie Kościoła Garnizonowego przy ul. Dietla. W uroczystości wzięło udział duchowieństwo z biskupem polowym ks. Gawliną na czele, oraz reprezentanci władz.

Odnawianie fasady SUKIENNIC

Obecnie zarząd miejski przystąpił do częściowego odnawiania fasad Sukiennic. Od strony ulicy Brackiej przy odnawianiu tejże zdjęto stary herb państwowy polski wykonany z kamienia. celem przeprowadzenia robót restauracyjnych. Pozostaje jeszcze do odnowienia fasada Sukiennic od strony ul. Szewskiej i św. Jana.

Odsłonięcie wikarówki

W dniu dzisiejszym nastąpi odsłonięcie „Wikarówki" na Małym Rynku. Rusztowanie zostanie usunięte a poświęcenie budynku nastąpi we czwartek.

Otworcie łaźni MIEJSKIEJ

Zarząd miejski w Krakowie podaje do wiadomości, że miejską łaźnię ludową przy ul. Karmelickiej 49 otwiera się w dniu 26 bm. tj. w dniu dzisiejszym po uskutecznieniu najkonieczniejszych robót instalacyjno - mechanicznych, elektrycznych i malarskich. Łaźnia ta czynna będzie codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 14.20, a w soboty od 10—21

Siły pokoju I SIŁY WOJNY W EUROPIE'

Odczyt na temat powyższy wygłosi b. poseł Adam Ciołkosz, w Zw. Zaw. Prac. Umysł. przy ul. Sławowskiej 6 we wtorek dnia 27 bm. o odz. 19.30 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W sprawie cenników sklepowych

Wczoraj odbyło się o godz. 6-ej wiecz w lokalu Krak. Stowarzyszenia Kupców, ul. Grodzka 43 Zgromadzenie Kupców, poświęcone sprawie cenników sklepowych. Po referacie wyjaśniającym szczegółowo sposoby wystawiania cenników oraz całokształt sprawy, odbyła się dyskusja, w trakcie której zaproszeni na Zgromadzenie przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego udzielać będą szczegółowych wyjaśnień i pouczeń.

Obrady Walnego Zjazdu T. S. L.

W sobotę rozpoczął się w Krakowie 29-ty walny zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej przy udziale 120 delegatów poszczególnych ośrodków organizacyjnych towarzystwa.

Przed południem uczestnicy zjazdu zwiedzili Zamek Królewski na Wawelu, Muzeum Narodowe i inne zabytki Krakowa, po czym od godziny 15-ej w gmachu magistratu rozpoczęły się obrady w trzech komisjach.

W czasie obrad wygłoszono przewidziane programem referaty. W wyniku referatów komisje ustaliły tekst wielu rezolucyj, które zostaną podane do rozpatrzenia przez plenum. Wieczorem uczestnicy zjazdu wzięli udział w przedstawieniu w teatrze miejskim im. J. Słowackiego, ofiarowanym przez miasto uczestnikom zjazdu.

W dniu wczorajszym uczestnicy zjazdu wzięli udział w obradach plenarnych w sali Starego Teatru.

Dziecko pod kołami samochodu

Onegdaj wzywano Pogotowie Ratunkowe na ul. Długą, gdzie 5-letni **Adam Wróbel**, zamieszkały przy ul. Krótkiej 8 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie przebiegając przez jezdnię w pobliżu realności nr 15 wpadł pod koła przejeżdżającego samochodu.

Skutki były fatalne. Dziecko doznało złamania lewej nogi i ogólnych potłuczeń. Po założeniu prowizorycznej szyny, przewieziono chłopca na oddział chirurgiczny szpitala.

ULGI KOLEJOWE dla urzędników

Związki urzędników państwowych otrzymały odpowiedź Ministerstwa Komunikacji na złożony niedawno memorjał w sprawie rozszerzenia ulg urzędniczych przy przejazdach na P.K.P.

Wobec czynionych oszczędności w kolejnictwie, odmówiono rozszerzenia ulg dla niższych funkcjonarjuszów państwowych przy przejazdach na dłuższych odległościach w podróży w czasie urlopów i feryj świątecznych.

Poza względami oszczędnościowymi decyzja odmowna motywowana jest niezadowoleniem szerokich warstw ludności miejskiej i urzędniczej, która z podobnych przywilejów nie korzysta mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Nie bobry — lecz... szczury ukazały się w olkuskim

Od dłuższego już czasu obiegają Olkusz i okoliczne wsie pogłoski o rzekomym pojawieniu się bobrów nad Białą Przemszą w okolicy wsi Chechła.

Domorośli przyrodnicy, na podstawie własnych spostrzeżeń, stwierdzają nawet iż zwierzątka te mają wygląd „dzikiej świni", psa itp.

Tymczasem, jak się okazuje, nad brzegami rzeki, zadomowiły się w znacznej ilości szczury piżmowe, które naiwni wieśniacy uznali za bobry.

Jak wiemy, rzadkie te zwierzątka wyginęły już przed wiekami. W naszych okolicach i dzisiaj spotkać je można tylko w niedostępnych zakątkach Białorusi i Polesia.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu F. O. M., w imieniu Prezesa Rady Ministrów.

Rzemiosło A UJAWNIANIE CEN

Obowiązek wywieszania cenników i ujawniania cen dotyczy nie tylko kupców, ale odnosi się w takim samym stopniu do rzemieślników wystawiających towary własnej produkcji na sprzedaż.

Tak więc zwraca się uwagę, że szewcy posiadający skrzynki (gablotki) reklamowe przy bramach powinni oznaczyć ceny wystawianego obuwia, w przeciwnym razie grozi im surowa kara.

Podrzuciła dziecko

Michnowska Aniela, lat 25, wyrobnica, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, została onegdaj zatrzymana przez policję, za podrzucenie swego nieślubnego dziecka, liczącego 14 miesięcy, płci męskiej, w dniu 9 bm. na ul. Kopernika.

Na co ludzie chorują?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica 8 wypadków, płonica 21, dur brzuszny 5, róża 3, krztusiec 7

Janczyk złodziejem

Janczyk Czesław, lat 16, robotnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został onegdaj w godzinach wieczornych, zatrzymany przez patrolującego policjanta, w czasie snu na nowej budowie przy ul. Brodowicza, jako sprawca kradzieży kieszonkowej gotówki 4 zł. i latarki elektrycznej (łączna wartość 8 zł.) dokonanej w nocy na 22 bm. na szkodę Józefa Jonasa, zam. w Mogile pow. Kraków.

Kradzież

Z samochodu stojącego bez dozoru na ul. Karmelickiej, skradziono dwie poduszki z pierza gęsiego, podszyte czerwoną skórą, wartości około 100 zł., na szkodę właściciela auta, Spedytora Blatta.

Ofiara obowiązku

Jan Piekarski, robotnik lat 30 doznał w czasie zakładania rur wodociągowych, złamania lewej nogi, poniżej kolana. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Wypadek miał miejsce przy ul. Długiej.

Zaopatrzenie

b. skazańców politycznych, osób szczególnie zasłużonych i ich rodzin.

Pod powyższym tytułem ukazał się w sprzedaży zbiór Ustaw i rozporządzeń, wydanie Stowarzyszenia b. Więźniów. Politycznych w Sosnowcu. Zbiorek ten, formatu 16-ki zawiera wszystkie ustawy i rozporządzenia w przedmiocie zaopatrzenia b. skazańców politycznych oraz wiele informacyj jak: prawo leczenia, wzór podania do władz o leczenie, prawo o zaliczeniu pracownikom państwowym i samorządowym do wysługi emerytalnej [illegible] pracy niepodległościowej, adresy [illegible] instytucyj, które są niezbędne dla starającego się o zaopatrzenie i t.p. Wydawnictwo to jest bardzo na czasie, gdyż tylko do 31 grudnia 1936 roku b. skazańcy polityczni mają prawo do zgłaszania swych roszczeń o zaopatrzenie.

Powtórzenie humoreski
„SPRZEDAM KAMIEŃ"

Premiera świetnej humoreski Czyściecniego pt. „Sprzedam kamień" spotkała się z wielkiem powodzeniem u słuchaczy i krytyków. Z tej racji Polskie Radjo wznawia ją 26. X. o godz. 21.00 — co prawdopodobnie przyjmą radiosłuchacze z zadowoleniem.

Odczyt dla matek
PRZEZ RADIO

Wśród instytucyj, mających na celu opiekę nad zdrowiem społeczeństwa bardzo ważną rolę odgrywają poradnie dla matek i dzieci. Poradnie te, opatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia, prowadzone przez fachowy personel, dostępne są dla wszystkich. Stosunkowo jednak niewiele matek z nich korzysta. Poco istnieją poradnie dla matek opowie dn. 26. X. o godz 12.40 przez mikrofon Alina Gołębianka.

PROGRAM RADIOWY
PONIEDZIAŁEK 26 PAZDZIERNIKA

6.00 Kiedy ranne wstają zorze. 6,33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny 7,25 Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Miniatury instrumentalne z płyt. 12.40 Po co istnieje poradnia dla matek — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. 15.55 Audycja dla dzieci 16.15 Nowa pisownia — wskazówki praktyczne. 16.30 Z popularnych operetek — orkiestra wojskowa 17.00 Staszic i Kołłątaj — odczyt. 17.15 Płyty. 17.50 Mrowisko i jego goście — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 O zarządzeniu gospodarstwem — pogadanka. 19.00 Audycja muzyczna p.t. Kopiemy ziemniaki. 19.30 Muzyka salonowa 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: Sprzedam kamień — humoreska radjowa. 21.45 Współczesne ballady odśpiewa J. Godlewska. 22.00 Koncert w wyk. ork. symf. P.R. 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

SPEKULACJA USTAŁA!
Nie będzie drożyzny

Okazuje się, że można wiele rzeczy zrobić, jeżeli tylko umiejętnie zabrać się do rzeczy. Typowym przykładem tego jest sprawa rozpoczętej przed kilkoma dniami walki ze spekulacją żywnościową i śrubowaniem cen artykułów pierwszej potrzeby.

W ub. tygodniu ceny gwałtownie skakały w górę. Codziennie niemal ludzie dokonywujący zakupów, dowiadywali się ze smutkiem, że podrożał chleb, masło, mleko, że coraz mniejsza jest podaż, — więc niewątpliwie i jutro ceny podniosą się jeszcze bardziej.

O ile dla ludzi zamożnych sprawa podrożenia ceny chleba o grosz, czy dwa na kilogramie, nie odgrywa większej roli, o tyle dla biedoty jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Każda zwyżka ceny — to konieczność zaciśnięcia pasa i niemożność całkowitego zaspokojenia głodu. Chleb zdrożał, a więc trzeba zjeść go mniej, trzeba oszukać żołądek, trzeba wydzielić mniejsze kromki dzieciom.

Surowe zarządzenia władz, inspekcja targowisk i sklepów odniosła pożądane skutki.

Rachuby spekulantów, którzy liczyli na łatwy zysk, którzy przypuszczali, że będzie można pochować zapasy towarów, narzucić wyższe ceny kupcom detalistom — spaliły na panewce.

Kilka kar nałożonych na niesumiennych czy lekkomyślnych kupców, wywarło pożądany skutek. Towary się znalazły, ceny nie tylko nie podskoczyły w górę, ale nawet obniżyły się nieco. Staniała mąka, staniało masło i jaja.

Jeszcze kilka dni temu, zanim rząd wziął się energicznie do walki ze spekulacją, wśród konsumentów znać było panikę. Nie którzy robili zakupy na zapas bojąc się że może zabraknąć dla nich produktów. Dziś już na rynku zapanował całkowity spokój.

Zarządzenia władz spotkały się z uznaniem nietylko szerokich rzesz ludności, ale również wśród uczciwych kupców, którzy w uchwałach swych odgrodzili się od niecnej taktyki spekulantów.

Z serca do serca

Napewno wróci!

Kochany Dziaduniu!

Nie gniewaj się, że w tej sprawie zwracam się do Ciebie, ale wiedząc że Ty nikomu nie odmówiłeś swej rady, myślę, że i mnie coś doradzisz.

Znajduję się w wielkiej rozterce duchowej, bowiem czuję, że przez swą lekkomyślność wyrządziłam krzywdę człowiekowi, który mnie bardzo kochał.

Chodził do mnie dłuższy czas. Na każdym kroku wyczuwałam jego głębokie uczucie dla mnie, lecz mając zaledwie 19 lat, bawiłam się jego adoracją. Dokuczałam mu, chociaż go kochałam.

Razu jednego chciałam zrobić mu „na złość" i umówiłam się z innym na „randkę".

On widział mnie, lecz nie robił mi z tego powodu żadnych wymówek. Chcąc mu dokuczyć zapytałam go, czy wie, kto jest ów pan, z którym miałam spotkanie?

Odpowiedział mi, że ufa mi do tego stopnia, iż nie zwrócił na to nawet uwagi.

Powiedziałam mu przeto, że to jest pan, z którym w najbliższych miesiącach weźmę ślub.

Kochany Dziaduniu! — Nie przypuszczałam, że mój ukochany weźmie oświadczenie na serio, gdy on tymczasem wstał, ukłonił się i wyszedł.

Już trzy miesiące, jak nie był u mnie i zdaje się nie wróci. Doradź mi więc, Dziaduniu, co mam robić, aby mój błąd naprawić? — Przecież ja go kocham.

ARIANA.

Panno Ariano! — Lekkomyślnie Pani postępowała z ukochanym, który Panią kochał i darzył bezgranicznym zaufaniem.

Myślę, że mimo wszystko on Panią w dalszym ciągu kocha. Odszedł, — bowiem nadrasnęła Pani jego dumę.

Proszę sobie wyobrazić, że Pani darzy kogoś wielkim uczuciem, a ów ktoś urządza sobie niesmaczne kawały w rodzaju „randek". Co Pani zrobiłaby?

Poprostu odeszłaby Pani, choć serce krwawiłoby się... Tak zrobił ukochany.

Radzę zwrócić się listownie do ukochanego i wytłumaczyć mu wszystko.

On Panią zrozumie i wróci...

Dobry Dziadunio.

O spółdzielczości
Z PODSTUDIA W SOSNOWCU

W nadchodzącą środę o godzinie 19 m. 50 z podstudia w Sosnowcu red. Stefan Arnold wygłosi odczyt o spółdzielczości w Zagłębiu. Niedawno Sosnowiec obchodził dzień spółdzielczości, a obecnie odbywa się propaganda spółdzielczości, odczyt zatem jest bardzo aktualny.

Podczas tej samej audycji red. K. Ćwierk wygłosi aktualną pogadankę o Kołach Gospodyń Wiejskich w Zagłębiu.

W części koncertowej wystąpi „Szóstka Sosnowiecka" pod dyr. St. Kuchcińskiego, która odegra kilka popularnych utworów.



Codzienna nowelka „Torpedy"

BEZ JUTRA

Ostatnie promienie zachodzącego słońca różowym blaskiem oświetliły nadchodzące czarne chmury. Jesień. Zaczął padać deszcz... szary i smutny..

Monotonnie uderza zegar, napełniając ponurą wilgotną ziemiankę bezdennym, złowieszczym tik... tak.. tik.. tak.

W takt zegara spadają przez dziury wielkie krople deszczu i wtórują mu złośliwie tak... tak.. tak... jakby urągając..

Cicho i ponuro w ziemiance. Na tapczanie z liści leży chory.

— O... o... o,... — jęczy

A zegar tik.. tak... tik tak — tak samo i przypomina mu, że jeszcze żyje.

Och, jakby chciał ten zegar zatrzymać, zdaje mu się że w mózgu toczą się żelazne koła jakiegoś olbrzymiego wozu...

Nie może zebrać myśli i tylko stęknie boleśnie niekiedy.

— Maryś... gdzieś ty? — pyta w malignie.

Z ciemnego kąta wygląda mały, chudy, wygłodzony kocina. Żałośnie mruczy. Głodny, jak i pan jego chory. Podszedł do chorego, popatrzał i znów wrócił do swego kącika, piszcząc żałośnie.

Chory chciał dźwignąć głowę, ale nie mógł. Wszystko się tak kręci... W oczach ciemno, a w mózgu znów tłoczą się te koła żelazne, olbrzymie ciężkie koła...

— A.. a... a — jęknął — i znów cisza. Zapadł w sen gorączkowy...

Leży w lesie na zielonej murawie... ptaki śpiewają.... tak lekko oddychać świeżem powietrzem

Niedziela, odpoczynek po pracy, w fabryce. Przy nim żona jego Maryś — słodko uśmiecha się i patrzy na dwoje bawiących się opodal dzieci.

— Maryś! — mówi — patrz, jaki Jurek już duży, siedem lat kończy, nie długo do szkoły pójdzie. Taki ciekawy wszystkiego. Będzie z niego człowiek? — z dumą patrzy na ładnego blondynka, który bawi się z młodszą o dwa lata siostrzyczką.

— A Zosię oddamy do krawcowej, bo ciągle zbiera szmatki i chce szyć! — głośno marzy szczęśliwa matka.

— Ładna będzie, bo do ciebie podobna — czule spogląda na żonę.

Chory poruszył się, a w głowie koła tłocząc się wydzwaniają wspomnienia.

Szary dzień. Deszcz monotonnie bije. Czarna trumna... za nią on i dzieci, Jurek i Zosia

Idą zgnębieni ogromnem nieszczęściem. Nie płaczą już — nie mogą, wiedzą tylko, że ich biedna ukochana mateczka zmarła. Nie wytrzymała nędzy. Tyle lat tatuś nie pracuje, zredukowany. Nędza coraz częściej nawiedza. A co oni teraz poczną?.. bez jutra....

Chory gwałtownie się poruszył.

— Pić... cisza.

Drzwi skrzypnęły, weszła Zosia.

— Tatusiu! — mam lekarstwo dla ciebie! — podbiegła do ojca.

Chory bezprzytomnymi oczyma popatrzył na córkę i wpadł w sen zmorzony.

Zosia siadła na ławce, łzy rzęsiście pociekły po jej twarzy.

— Boże! — co robić, jak radzić... Tatuś umiera — ja sama... a Jurek... Daruj tatusiu, musiałam to zrobić dla ciebie....

Zegar wybił dziesiątą.

— Jeszcze Jurka niema — szepnęła.

Po kilku chwilach wszedł Jurek i ponuro rozejrzał się po izbie.

— Jesteś — spytała Zosia — no i cóż? znalazłeś pracę?

— Całymi dniami wałęsam się po mieście i szukam pracy. Byłem u nauczyciela po radę. Radzi mi, abym wstąpił do szkoły rzemieślniczej. Mówił: zdolny jesteś, dobrze skończyłeś szkołę?

— Ha - ha - ha — zaśmiał z ironią w której przebijała złość do siebie, do świata — do wszystkiego...

— Dalej się kształcić! Ja butów nie mam... Ubranie w dziurach! Głodny chodzę! — i dodał smutnie, tatuś chory....

Usiadł obok siostry

— Przyniosłam lekarstwa dla tatusia i chleb — nieśmiało szepnęła Zosia

— Znów byłaś tam? — drżącym głosem zawołał i zerwał się z ławy.

Jak tak dłużej będzie, palnę sobie w łeb!

— Jerzyku, co jam winna, to dla tatusia. On tylko nam jeden został. Nie mogę znaleźć pracy, a więc żebrać lub na ulicę — zapłakała.

— Bez jutra... bez jutra... — szeptał Jurek. Z litością spojrzał na straszliwie zmizerowaną twarzyczkę siostry, na której nędza wszakże nie zdołała jeszcze zniszczyć śladów piękności.

— Zosiu, my biedni i za co?, — pogłaskał siostrę.

Cisza. Zegar tylko monotonnie tyka tik... tak.., tik... tak...

Chory nagle zarwał się i usiadł.

— Dzieci! — zawołał.

— Zerwali się oboje i uklękli przy barłogu ojca.

— Tatusiu! Co ci to?

A chory szeptał w malignie.

Widzę białe akacje... słyszę głosy aniołów...

Na chwilę wróciła przytomność.

— Och — dzieci, sieroty moje...

Ciemność powlokła jego oczy. Wtem głowa opadła na piersi, westchnął i zamilkł.

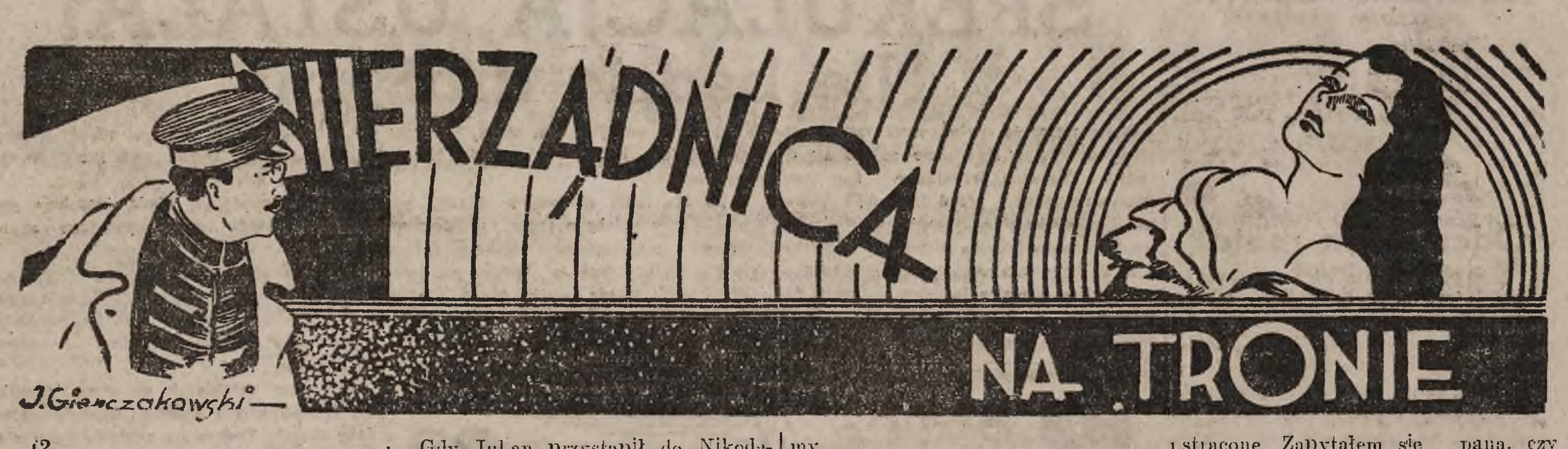
Już żadnych myśli — lekko. Nie czuje w mózgu tych kół. Po twarzy wolno rozlewa się dziwny uśmiech..

Skończyła się cudna bajka...

U łoża ojca w niemej rozpaczy zastygły sieroty.

A zegar dalej uderzał miarowo tik.. tak... tik... tak... jakgdyby urągliwie wtórował: bez jutra... bez jutra..

P. B.



12

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]em. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, tż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Nikodem Lunlewicz siedział istotnie w elegancko urządzonej jadalni i jadł śniadanie. Zachowanie się jego zdradzało wyśmienity humor.

— Proszę jeszcze kawioru — zawołał na kelnera — a niech prędko też będzie mój befsztyk.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do jadalni wszedł Julian.

Nikodem rzucił roztargnionym wzrokiem na wchodzącego i nie poznał w pierwszej chwili Subowicza. Nie spodziewał się go nawet, wiedząc, że cała rodzina miała wyjechać z Serbji.

Gdy Julian przystąpił do Nikodema ten śmiertelnie zbladł.

— Przepraszam, jeśli przeszkadzam — rzekł Subowicz, robiąc niedbały ruch, który mógł być ukłonem — ale mam z panem kilka słów do pomówienia w ważnej sprawie.

— Do pomówienia? No, proszę. Może pan usiądzie i zje ze mną śniadanie — Kelner, podaj jeszcze jedno nakrycie!

— Dziękuję, nie mam apetytu, i nie przyszedłem na przyjacielską z panem pogawędkę, lecz w poważnej sprawie. Możebyśmy udali się do odosobnionej separatki. Spodziewam się, że pan w moim towarzystwie chętnie tam przejdzie.

— Nie wiem doprawdy, co za tajemnicę ma pan do mnie — rzekł Nikodem — myślę, że w tej sali równie dobrze można pomówić.

— Jeżeli panu nie chodzi o to — Julian wskazał na pobliski stół — by ci panowie słyszeli wszystko, nie mam nic przeciw temu.

Nikodem Luniewicz oparł się o poręcz krzesła, wyjął ze srebrnego pudełeczka wykałuwaczkę do zębów i włożył ją do ust.

— Ale zechce się pan prędko sprawić, panie majorze Subowiczu — rzekł — ale, ale czy pan jest jeszcze majorem?

— Do dzisiejszego dnia nie zostałem pozbawiony mej rangi — odparł Julian — jestem więc uprawnionym do noszenia tego munduru. Stoję tu jako oficer, co w naszej rozmowie nie będzie bez znaczenia. Chce pan zatem bym mówił tu w obecności innych. Dobrze, nie będę sobie zadawał żadnego przymusu i będę mówić głośno.

— Pan nie masz powodu osłaniać tajemnicą tego, co mi masz powiedzieć.

— Dobrze, panie Nikodemie! Luniewiczu, popełniłeś pan dzisiejszej nocy łotrostwo, które ukoronowało twe do tychczasowe szelmostwa.

Nikdem zerwał się na te słowa z krzesła i podniósł rękę, jakby z zaciśniętemi pięściami chciał się rzucić na majora, lecz ten w tej chwili chwycił za głownię swej szabli.

— Jadwiga — szepnął Julian cichym głosem — bratu królowej.

Drżenie przebiegło postać Nikodema, robił wrażenie człowieka, świadomego swej winy, a czującego równocześnie wyrzuty sumienia.

— Sądzę jednak — zawołał — że lepiej będzie, gdy rozmowę naszą przeniesiemy do jednego z bocznych pokoi. I ja chcę z panem pomówić w cztery oczy.

— Ach, tak prędko pan godzi się na mą propozycję utrzymania rozmowy w tajemnicy. Dobre. Zatem chodźmy.

Julian zwrócił się i podszedł ku jednemu z bocznych pokoi.

W minutę później zjawił się Nikodem Luniewicz. Obydwaj mężczyźni stanęli naprzeciw siebie w groźnej postawie.

— Słowa pańskie, wypowiedziane w tamtej sali — przerwał milczenie Nikodem — wymagają krwi. Raz stawaliśmy już naprzeciw siebie i wtedy ja uległem, lecz to prawdopodobnie nie zaszkodzi panu panie majorze, dać mi zadośćuczynienie.

— Będzie pan miał zadośćuczynienie — odparł Julian — przestawmy najpierw sprawę.

— Jeśli masz pan choć iskrę czci w sobie — ciągnął dalej Julian — to odpowiedz mi na pytanie: Czy zna pan Jadwigę?

— Jadwigę? Doskonale znam ją — urocze stworzenie, naprawdę.

— Powstrzymaj się pan, panie kapitanie — przerwał Julian — nie ścierpię takiego tonu przy mowie o mojej żonie. Wiadomo bowiem jest panu, że Jadwiga jest mi zaślubioną.

— Tak jest, ślub odbył się w pałacowej kaplicy, ja byłem również na poślubnym bankiecie. Ale muszę wyznać panu, że uważałem to zawsze za żart, którym król chciał się ubawić. I musi każdy przyznać, wcale oryginalny żart, major i królewski adjutant, poślubił dziewczynę z ulicy, o której nikt nie wie, gdzie urodziła się. Król pojmował też to jako żart i w tym sensie proszę pana mówić o tem co się tyczy Jadwigi.

— Jestem innego zdania — odparł Julian, patrząc ostro w oczy Nikodemowi — nie chcę też mówić o swej miłości do Jadwigi z panem, o nie, byłoby to niżej mej godności.

Ale Jadwiga jest mi zaślubiona, ksiądz nam pobłogosławił, kościół związek nasz uświęcił, Jadwiga więc jest moją żoną, rozumie pan, panie kapitanie, moją żoną! Jej cześć, jest moją czcią i ten kto obraża ją, ten obraża mnie samego, kto ją bezcześci pozbawia mnie czci, i kogo musi Jadwiga nienawidzić, tego i ja nienawidzę.

— A teraz zechce pan przecież skończyć — zawołał Nikodm — gdyż nie mam ochoty jeść potem zimne śniadanie. Czego pan właściwie chce, na jakiej podstawie pan mnie obraża?

Julian musiał się wstrzymać, by nie rzucić się na nędznika i nie powalić go na ziemię, do czego wielką miał ochotę. Ale nie chciał posługiwać się gwałtem; mundur, który miał na sobie, nie pozwalał na to.

— Krótko więc powiem — odezwał się — gdyż każde słowo uważam za stracone. Zapytałem się pana, czy zna pan Jadwigę, mą żonę. Pan odpowiedziałeś „tak", a teraz pytam pana skąd pan ją zna?

— Powiedziałem już panu, panie majorze — zaśmiał się Nikodem, bezczelnie gładząc sobie brodę — poznałem pańską żonę, jak już tak mam nazywać ową dziewczynę, w czasie pańskiego ślubu, miałem też i potem sposobność podziwiać piękność i powab jej cała podczas bankietu wydanego na cześć pana przez królu, szwagra mego.

— Tem samem wyznaje mi pan, żeś wiedział o tem, że Jadwiga jest moją żoną?

— Wiedziałem i cóż dalej?

— Co dalej? O to ja pytam pana. Kiedy pan widziałeś Jadwigę ostatni raz?

Nikodem milczał, gwałtownie targając brodę.

— Kiedy widziałeś pan ostatni raz Jadwigę — zawołał Juljan gwałtownie — lecz strzeż się pan mnie okłamywać. Przypomnij sobie przynajmniej, że nosisz mundur królewski i jako oficer obowiązany jesteś mówić prawdę.

— Kiedy ja — Jadwigę — ostatni raz widziałem, mówił urywanym głosem. Pan sądzi, że ja nie mam o czem myśleć, jak tylko o pięknych kobietach. Zapewniam pana, że...

— Kłamie pan, powiem panu zatem, kiedy ostatni raz ją widział — to było dzisiejszej nocy.

— Dzisiaj w nocy! Skąd pan wpadł na to przypuszczenie?

— Jadwiga wszystko mi wyznała — zawołał Julian — rozumiesz pan, nieszczęśliwa kobieta zrobiła mi wyznanie.

— Do djabła, w niczem nie można kobiecie zaufać — krzyknął Nikodem — myślałoby się, że ze względu na siebie będą milczeć, a oto idą i wypaplają.

— To jest, co chciałem od pana słyszeć — rzekł Juljan — wiem, że Jadwiga była u pana dziś w nocy. Zeznaj teraz, co zaszło między wami.

Nikodem trwożliwie popatrzał na portjerę zamykającą wyjście, gdyż twarz Juliana była w tej chwili rzeczywiście straszna, a z oczu padały mu formalnie błyskawice.

— Odpowiadaj — wołał Subowicz — odpowiadaj mi nędzniku!

Nikodem usiłował nie okazać swego strachu i odpowiedział z pozornym spokojem:

DALSZY CIĄG JUTRO

Sport

Sensacyjna porażka mistrza Polski w Krakowie

WISŁA -- RUCH 3:1 (1:0)

Wisła wystąpiła w osłabionym składzie bez Madejskiego, Sitki i Łyki, niemniej jednak cała jedenastka grała niezwykle ambitnie i z pełnym poświęceniem. Szczególnie dobrze wypadła cała linia ataku.

Wynik meczu, absolutnie nie odpowiada przebiegowi gry. Wisła grała o klasę lepiej od swego przeciwnika, szczególnie w drugiej połowie, lecz doskonale i z wielkim poświęceniem broniący w bramce Tatuś, uratował zespół mistrza od większej porażki.

Nadmienić należy, że Ruch w drugiej połowie grał w 10-tkę, bez Czempisza, który doznał poważnej kontuzji.

W tej części Ruch grał słabo, bez ambicji, co też wpłynęło na ogólny poziom.

Dla Wisły zdobyli bramki: Szewczyk 2 i Gracz 1. Dla Ruchu jedyną i honorową bramkę zdobył dobrze grający Wilimowski. Sędziował p. Rettig, publiczności około 5 tysięcy.

WARTA — POGOŃ 2:1

WARSZAWIANKA — GARBARNIA 4:1

LEGIA — ŁKS. 1:3 (0:3)

Liga Śląska

Wczorajsze spotkania o mistrzostwo ligi śląskiej dały następujące wyniki:

Czarni Chropaczów — Naprzód Lipiny 1:3 (1:1), Concorda Knurów — Słovian Katowice 3:2 (2:1), 06 Załęże — RKS. Katowice 3:0 (1:0), Wawel N.-Wieś — Zgoda Bielszowice 5:0 (2:0).

Na czele tabeli znajduje się obecnie **Naprzód** przed Concordią

Dąb bije Śląsk 2:0 (2:0)

w dramatycznej walce o miejsce w Lidze

Rozegrany w w Świętochłowicach mecz o miejsce w Lidze pomiędzy Śląskiem i Dębem stanowił niemal wyjątek w historii walk ligowych, dzięki atmosferze w jakiej się toczył. Po denerwującym okresie poprzedzającym sam mecz, zarówno gracze jak i publiczność doceniając powagę spotkania, zachowywali się na boisku niezwykle spokojnie. Dość powiedzieć, że gdy sędzia nie uznał strzelonej w II połowie przez Śląsk bramki (przy dyskretnej pomocy ręki Michalskiego) — nie podniósł się ani jeden okrzyk protestu! Zasługa leży w dużej mierze w rękach sędziego p. Sznajdra z Krakowa, który wystąpił zamiast dr. Lustagrtena, na którego Śląsk nie chciał się zgodzić.

Zwycięstwo drużyny katowickiej padła już w pierwszej połowie gry ze strzału Ogórka (piękna główka) i Kessnera z karnego za rękę Hołoty.

Przypisać je należy przedewszystkiem większemu opanowaniu nerwowemu i doskonałym tyłom. Do nienagannej gry tria obronnego dostroił się wszędobylski Dytko, który grał jako trzeci obrońca,

U Śląska rozczarowały właśnie tyły, przy możliwej pracy ataku. Winę za porażkę ponosi i pomoc, która ograniczyła się do defensywy, zamiast współpracować w akcji na bramkę Dębu.

Sytuacji nie mógł ratować sam God, doskonale zagrywający w ataku, gdyż nie znajdował on zrozumienia w bocznych i tylnych formacjach.

W drugiej połowie Śląsk stanowił całkiem równorzędną drużynę, nie potrafił jednak nadrobić straconych bramek.

Widzów zebrało się tylko ok. 8 tysięcy.

CO MÓWI ARBITER P. SZNAJDER

Po meczu sprawozdawca nasz miał sposobność porozmawiania z popularnym na Śląsku p. Sznajdrem, odwieziony przezeń 4-ro cylindrową „Tatrą" do Katowic.

P. Sznajder twierdzi, że Dąb wygrał spotkanie zasłużenie, choć w drugiej fazie zawodów goście mieli kolosalne szczęście. Zwycięstwo Dębu — to zwycięstwo nerwów gości nad rozszarpanymi nerwami gospodarzy.

Vice-prezes PZPN p. Mallow wyraził swoje zadowolenie, z tego, że tak ważny mecz odbył się bez zgrzytów. (hr.)

Cracovia i A. K. S. beniaminkami Ligi

Cracovia--Smigły 5:0 Brygada-- A. K. S. 0:2

Mecz ten wywołał w Krakowie wielkie zainteresowanie. Na stadionie Cracovii zjawiło się ponad 6 tysięcy widzów.

Pierwsza część gry upłynęła bez emocji. Gra wyrównana, chociaż miejscami zaznaczała się nieznaczna przewaga białoczerwonych.

W drugiej połowie natomiast Cracovia przejmuje całkowitą inicjatywę w swoje ręce i do ostatniego gwizdka decydująco przeważa zdezorientowanym i chaotycznie grającym zespołem Wilnian.

Łupem bramkowym w Cracovii podzielili się: Korbas i Chudzik po 2, oraz Pająk 1 z wolnego.

W zespole Wilnian na wyróżnienie zasługuje doskonały bramkarz -- Czarski, który jest najwartościowszym graczem w swej drużynie. Uratował on Śmigłego od wysokiej porażki. Sędzia p. Romanowski.

Chorzowianie spełnili pokładane w nich przez cały Śląsk nadzieje, wygrywając decydujący o awansie mecz, na b. gorącym terenie Częstochowy.

Amatorski był drużyną bezsprzecznie lepszą i klasą bardziej zaawansowaną technicznie.

Razem z „białozielonymi" zjechali do Częstochowy liczni kibice specjanym pociągiem popularnym.

AKS. przekroczył progi Ligi, w nast składzie: Mrugała, Knas—Storaczyk, Będkowski — Kuchta — Skrzypiec — Morcinek — Piontek -- Wostal — Pytel i Marszel.

Pukającemu od lat do bram Ligi AKSowi możemy obecnie pogratulować sukcesu, wyrażając nadzieję że godnie reprezentować on będzie tam piłkarstwo śląskie. Sukcesu winszujemy również Cracovii, po triumfalnym powrocie do arystokracji piłkarskiej.

Tajemnicza wyprawa

PIŁKARZY „LEGII" DO AMERYKI

Onegdaj zupełnie nieoczekiwanie rozeszła się wiadomość, że czterech piłkarzy Legii, spakowało manatki i wyjechało do Ameryki.

Nie chodzi tu o mało znanych zawodników, lecz o tego rodzaju asów, co Martyna, Nawrot, Cebulak i Drabiński.

Trzech pierwszych reprezentowało wielokrotnie barwy polskie w meczach międzypaństwowych.

Najbliższe dni przyniosą zapewne wyświetlenie tej zagadki.

„Zagłębie" mistrzem jesiennym Zagłębia

Rozwydrzeni „kibice" poranili graczy i sędziego

Niedzielne rozgrywki z cyklu o mistrzostwo klasy A Zagłębia, dały następujące wyniki:

OKS. — SOLVAY 5:1 (1:1)

Pierwsza połowa wyrównana i na dobrym poziomie. W drugiej połowie gra należy do CKS.-u, który uzyskuje cztery goale.

Bramki zdobyli: Dyrda 2, oraz Niedźwiedź, Wartak i Konieczny po 1. Dla Solvay'u honorową bramkę zdobył lewy łącznik.

Na wyróżnienie w CKS-ie zasługuje w pierwszym rzędzie bramkarz Konieczny, który bronił brawurowo.

SARMACJA — HAKOAH 4:2 (0:2)

Murowany kandydat do kl. B. — Hakoah, w pierwszej połowie gry sprawił dużą niespodziankę, zdobywając 2 bramki. Połowa ta należała bezwzględnie do zespołu żydowskiego. W drugiej natomiast Sarmacja górowała o całą klasę nad załamanym psychicznie przeciwnikiem.

UNIA — KSM. 2:2 (1:2)

Beniaminek grał pierwszorzędnie i gdyby nie sędzia, który przyznał Unii bardzo wątpliwą bramkę, KSM. byłby zasłużonym zwycięzcą.

Na boisku panował wielki bałagan, co należy przypisać wyłącznie b. słabemu sędziemu.

ZAGŁĘBIE — ZAGŁĘBIANKA 1:0 (0:0)

Gra dość ładna, a jednak b. zacięta. Dopiero w drugiej połowie Zagłębie uzyskało ze strzału Pękalskiego zwycięstwo.

Po meczu doszło do gorszących zajść na boisku Zagłębianki, które już swego czasu zamknięto za podobne wyczyny. Rozwydrzeni fanatycy Zagłębianki wdarłszy się na boisko pobili dotkliwie graczy Zagłębia Goldbluma oraz Pękalskiego.

Poturbowany został do krwi sędzia Malecki, który przybył na mecz w charakterze widza, a z którym „kibice" Zagłębianki „obliczyli" się krwawo za przegrany mecz ich drużyny w ub. niedzielę, z CKS., prowadzony przez tego arbitra.

Zajścia w Będzinie zasługują na najwyższe potępienie, tembardziej, że wielką winę ponosi i zarząd Zagłębianki nie potrafiąc wychować swej publiczności, ani przy najmniej ukrócić jej wyczynów na boisku. Niewątpliwie echa tego meczu znajdą się w komunikatach Wydz. Gier i Dysc. piętnujących przykładnie sprawców zajść.

PŁOMIEŃ — BRYNICA 2:1

Brynica wystąpiła w składzie osłabionym, to też milowiczanie z łatwością uporali się z Czeladzianami w pierwszej połowie.

Po rozpoczęciu drugiej połowy, sędzia p. Parzniewski odgwizdał zawody, bowiem Brynica nie przedłożyła składu drużyny.

Dlaczego? Co na to zarząd Brynicy.

W wyniku rozegranych spotkań na czele tabeli klasy A znajduje się: RKS Zagłębie zdobywając tytuł jesiennego mistrza piłkarskiego Zagłębia (15 pkt.) przed Sarmacją i CKS. (po 13 pkt.)

Sport w Krakowie

Podgórze na czele tabeli

Po niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo A klasy KOZPN-u, na czele tabeli znajduje się Podgórze.

Wyniki tych spotkań są następujące:

Podgórze — Tarnovia 2:1 (1:0)

Gra wyrównana, na dobrym poziomie.

Nadwiślan — Zwierzyniecki 1:1 (1:0)

Bramki zdobył zarówno dla Nadwiślanu jak i dla Zwierzynieckiego gracz drużyny Nadwiślanu — Kuta.

Wawel — Wisła Ib. 2:0 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo wojskowych nad odmłodzonym zespołem Wisły. Bramki zdobyli: Sucharski i Filipkiewicz.

Fablok — Unia 4:0 (2:0)

Unia była o klasę gorszym zespołem, z którym bez trudu uporał się Fablok. Bramkami podzielili się: Fałczyński 2, Wójtowicz i Oczkowski po jednej.

Garbarnia Ib. — Krowodrza 3:1 (1:0)

Łupem bramkowym podzielili się Walczak 1 i Pazder 2. Dla pokonanych zdobył honorowego goala Głauda. Garbarnia na ogół grała bardzo słabo.

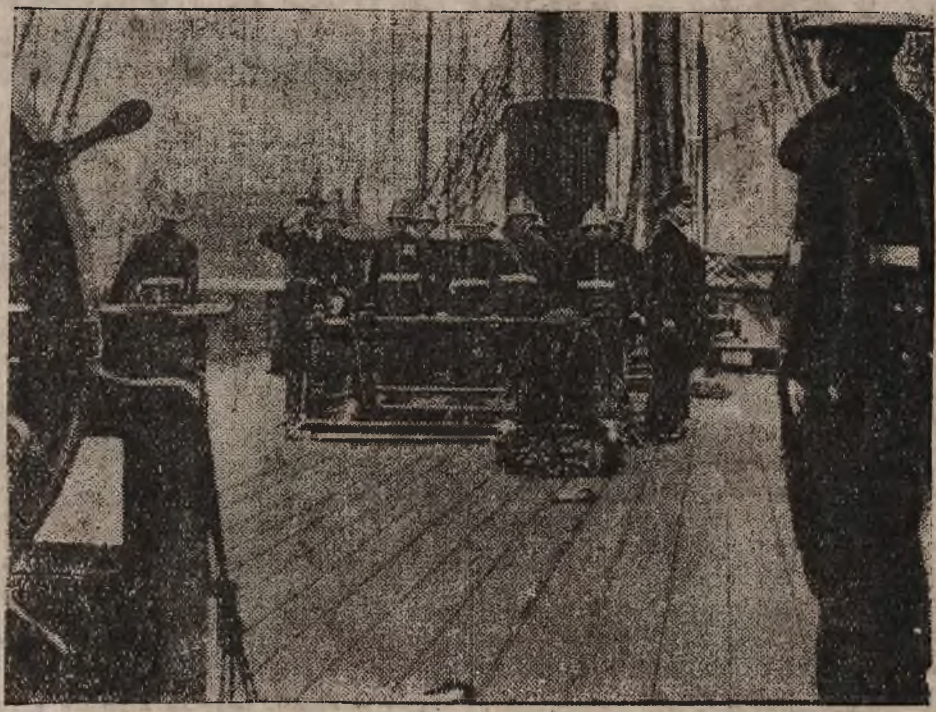
Makkabi — Grzegórzecki 7:1 (1:1)

Bramki zdobyli: Hartman, Eltmar i Horowitz dla Makkabi, oraz Drlas dla pokonanych



JAPONSKIE DZIECI POD OCHRONĄ WOJSKA W CHINACH.

W związku z aktami terorystycznymi, skierowanymi przeciw Japończykom w Szanghaju, przybyły tam silne oddziały wojskowe z Japonji, celem zabezpieczenia życia i mienia licznej kolonji japońskiej.



ANGLJA CZCI ZWYCIĘZCĘ Z POD TRAFALGARU

21 b.m. obchodziła Anglia uroczyście rocznicę wielkiego zwycięstwa swej floty pod wodzą admirała Nelsona nad armadą hiszpańską i francuską. Na okręcie admiralskim największego stratega mórz — Nelsona złożony został wieniec w miejscu, na którym zginął admirał Nelson.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast".

SŁUŻĄCĄ, z dobrymi świadectwami samodzielnie gotującą do wszystkiego przyjmę. Zgł. „Służąca" do Torpedy.

POSZUKUJĘ pomocnika do sklepu spożywczego. Zgł. Torpeda pod „Uczeń".

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. — Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

SZUKAM miejsca gospodyni. Posiadam doskonałe referencje. Listy Torpeda pod „Inteligentna".

PANNA z praktyką adwokacką poszukuje jakiejkolwiek pracy. Listy Torpedy pod „Skromne wymagania".

RÓŻNE

MASZYNĘ do pisania walizkową w dobrym stanie kupię. Zgł. do Torpedy pod „XY"

WIELKI sklep frontowy, z nowoczesnym portalem długości 12 m., dużą wystawą do wynajęcia za przystępną cenę. Pod „30" do Administracji.

SKLEP spożywczo-kolonjalny, w centrum miasta świetnie zaprowadzony, z powodu kupna większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Wiad. pod „1200" do Torpedy.

PANIENKA na posadzie poszukuje małego pokoju, bez mebli. — Zgł. Administracja: „12".

PARCELA, dwufrontowa Łagiewniki — Czarna, 133 sążnie, do sprzedania. Wiadomość Torpedy.



FRANCUSKIE „LEKI" W HISZPANJI.

Lekarz: Głupcze, powiedziałem ci przecież, żebyś przyniósł termometr, a ty przynosisz karabin maszynowy?

Sanitarjusz: Ja dobrze rozumię, ale miałem to z zapasów medykamentów, przysłanych nam z Francji

TĘSKNIMY

KAWALER, lat 2?, nierażąco ułomny na stanowisku pozna inteligentną samotną niezależną panią, do lat 45. Cel towarzyski. Za zwrot fotografji ręczę. Nieanonimowe zgłoszenia do Administracji pod „Erka".

KTÓRA z inteligentnych pań samotnych, mająca własne mieszkanie, materjalnie niezależna, względnie sytuowana, poda rękę biednemu, złamanemu życiem, przystojnemu, wysokiemu, inteligentnemu szatynowi (l. 23) zapewniając mu troskliwą i czułą kobiecą opiekę, w wspólnym pożyciu. Cel matrymonialny absolutnie niewykluczony. Zgłoszenia tylko nieanonimowe z fotografią za której zwrot ręczę „słowem honoru" kierować do Adm. Torpedy pod „ex-kadet".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Floriańska 44 of. I. p. Tel. 177-36
Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 3 — Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski